

Poetyckie Miasteczko Akademickie

Miasto Poezji nie ogranicza się jedynie do działań w ścisłym centrum Lublina. Poezja mocno wkroczyła na tereny Miasteczka Akademickiego UMCS za pośrednictwem kilku zorganizowanych tu Mieszkań Poezji.

Pierwsza była „Lekcja ukraińskiego”, czyli Mieszkanie Poezji u pochodzącej ze Lwowa Danuty Naugolnyk, na jakie zaprosiła Fundacja Teatrikon. Okazało się, że Mieszkanie będzie bez mieszkania – poezja czytana była na trawniku między akademikami. Spotkanie przypominało piknik: uczestnicy leżeli na rozłożonych kocach i kołdrach grzejąc się w promieniach słońca chylącego się ku zachodowi. Częstowali się przy tym ciastem upieczonym przez gospodynię oraz świeżymi owocami. Najważniejsza była jednak poezja czytana przez Danutę i jej przyjaciół. Utwory w języku ukraińskim, napisane przez początkujących poetów z Ukrainy przeplatały się z wierszami młodych polskich poetek z Lublina. Skonfrontowano więc poetyckie głosy męskie i damskie, ukraińskie i polskie. Aż żałowałam, że nigdy w życiu nie miałam okazji uczyć się języka ukraińskiego, by w pełni docenić talent poetów zza wschodniej granicy. Pozostało mi rozkoszować się samym brzmieniem utworów, co też miało swoje zalety.

Miły piknik został zakończony już po godzinie, by jego uczestnicy mogli przenieść się do akademika Amor, gdzie Grupa ParaFraza przygotowała Mieszkanie Poezji w Akademiku Poezji: „O miłości i uczuciach - bez cenzury”. Prowadząca spotkanie Ewelina Jurasz rozpoczęła od czytania fragmentu powieści Aleksandra Wata „Bezrobotny Lucyfer”. Potem nadeszła kolej na recytację poezji, m.in. Bolesława Leśmiana i klasycznego erotyka „W malinowych chruśniaku”. Wyświetlono także krótką animację zrealizowaną techniką poklatkową, nawiązującą do erotycznej tematyki. Organizatorzy zadbali o poczęstunek dla przybyłych licznie gości – pojawił się „Kącik Rozkoszy” z pysznymi owocami. Spotka-

nie nie trwało zbyt długo, ponieważ czekała na nas już galaktyka w pobliskim Babilonie. Na miejsce zaprowadził nas sam Mały Książę. Mieszkanie Poezji zatytułowane „W galaktyce” przeniosło nas w inne przestrzenie dzięki tekstom Stanisława Lema i Antoine de Saint-Exupery’ego. Uczestnicy otrzymali kartki z fragmentami „Opowieści o pilocie Pirxie” do przeczytania, co okazało się wcale nie takim łatwym zadaniem, ponieważ w tekstach... brakowało polskich znaków. Każdy jednak sobie poradził, choć niektórzy bliscy byli połamania sobie języka! Spotkanie otwarto i zakończono natomiast fragmentami pochodzącymi z „Małego Księcia”. Organizatorzy udało się przeobrazić dość pustą Salę Klubową Babilonu w przestrzeń gwiazdnej galaktyki – u sufitu zawisły srebrne kule-planety, pojawiły się także galaktyczne owocowe cukierki.

Jutro dalszy ciąg poetyckiego spaceru po akademikach – nadszedł czas na „Poezję kobiet i o kobietach” w Feminie, „Wariacje z poezją studencką” w Heliosie oraz „Korytarz poezji” w Ikarze. Niech poezja zaistnieje także wśród studentów. Zaprasza Grupa ParaFraza i Komisja Kultury!

Wioleta Rybak



Fot. D. Zgarda

Ubiegły wieczór obfitował w ilość spotkań w Mieszkanicach. W kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 59 spotkała się czwórka poetów: Marcin Sendecki, Adam Wiedemann, Joanna Dziwak, która początkowo miała czytać swoje wiersze na Szewskiej i Konrad Góra, który miał czytać swoje wiersze w piątek.

Gośćmi pierwszej godziny byli Konrad Góra i Marcin Sendecki. Poeci prowadzili ze sobą swoisty dialog literacki czytając na zmianę raz swoje wiersze, a raz wiersz partnera. Okraszali wszystko interesującymi dialogami. Konrad Góra opowiadał o pisaniu wierszy po katastrofie smoleńskiej. *Wszyscy pisali wiersze po katastrofie, to i ja pomyślałem, że napiszę. I napisałem dwa.* Tutaj nastąpiła prezentacja utworu. *10 kwietnia zgubiłem rabarbar. Wypadł mi z plecaka. Wiecie, że nawet rabarbarosy rosną teraz w szklarniach i można je mieć o każdej porze roku?* - opowiadał Góra.

Konrad Góra opowiadał też o poecie - poplonie ubiegłorocznego Miasta Poezji, którego stworzył razem z Robertem Rybickim. Autor ten nazywa się Konrad Robert. Góra przytoczył z pamięci tekst utworu „Przyliże”. *Moja kopia wiersza gdzieś zaginęła. Ryba ma gdzieś swoją wersję, ale skoro go nie ma, muszę powiedzieć z pamięci* - zapowiedział wiersz artysta.

Spotkanie o 20 miało należeć tylko do Adama Wiedemanna. Jednak z powodu atmosfery sprzyjającej dyskusji i opóźnienia - Joanna Dziwak postanowiła pozostać w kamienicy na Krakowskim Przedmieściu. Maciej Topolski poprowadził więc wspólne spotkanie Wiedemanna i Dziwak. Wiersze tych autorów pobudziły osoby przybyłe do zadawania pytań. Miłośnicy poezji chcieli wiedzieć czy język służy Wiedemannowi czy odwrotnie - Wiedemann służy językowi. Poeta odpowiedział, że język mu służy.

Maciej Topolski zapytał z kolei Wiedemanna czy śmieszą go jego wiersze. Odpowiedź brzmiała *Wiersze mnie śmieszą.*

Topolski, nawiązując do wywiadu z Wiedemannem, zapytał Dziwak czy obecność bliskiej osoby inspiruje ją do tworzenia. *Mówi się, że wiersze najlepiej pisze się na kacu, a prozę po alkoholu - coś w tym jest. Obecność drugiej osoby obok jest dla mnie drugorzędna* - odpowiedziała. Wiedemann o poezji osobistej: *Po przeprowadzce do Warszawy pomyślałem, że mógłbym poeksperymentować. Eksperyment, chociaż nie lubię go w sztuce, w życiu jest decyzją, która odświeża wyobrażenia. Spodobała mi się myśl o uprawianiu poezji osobistej z czystej potrzeby wewnętrznej.*

Joanna Dziwak na pytanie o jej definicję poezji: *Poezja to dla mnie sposób komunikacji ze światem. Jestem osobą trochę autystyczną. Wiersz to pośrednia droga. Mijam ludzi na ulicy i myślę co chciałabym im powiedzieć, a nie potrafię. I potem piszę do nich wiersz.*

Poeci dyskutowali również o snach. Zarówno Joanna Dziwak jak i Adam Wiedemann często czerpią inspirację ze swoich snów. *Po co ubarwiać sny skoro same w sobie są wystarczająco barwne. Chociaż często jest tak, że śni się nam jakiś świetny sen, a potem jak go komuś opowiadamy ten ktoś go nie rozumie, nie widzi. Sny, które opisujemy nie są identyczne z tymi, które śnimy - żeby je pokazać potrzeba by technologii 3D albo i 5D - zastanawiał się poeta.*

Gospodarzami wieczoru byli lokatorzy mieszkania nr 6 - Dominika Serafin, Rafał Rutkowski i Kamil Brewiński. Już dzisiaj kolejne dwa Mieszkania Poezji odbędą się na Krakowskim Przedmieściu 59/6 - o 19 spotkanie z Robertem Rybickim, zaś o 20 z Marcinem Sendeckim i Andrzejem Sosnowskim.

Agata Chwedoruk

Prosto z IN OUT

Pośród licznych wydarzeń Miasta Poezji znajdują się także takie, gdzie poezji wcale nie ma zbyt wiele. Pokaz filmów pochodzących z gdańskiego festiwalu In Out, jaki miał miejsce we wtorek w Chatce Żaka nie miał w sobie dużo poetyckich akcentów. Był jednak ciekawym wydarzeniem, poszerzającym formułę lubelskich spotkań z poezją.

W poniedziałek prezentowano filmy pochodzące z konkursu Video Poezja, jaki miał miejsce podczas Festiwalu Poezji Sopot. Kolejnego dnia pokazano krótkometrażowe obrazy z równie ciekawego festiwalu In Out, którego jednym z twórców jest Marek Nowak. Jest to festiwal video artu organizowany przez Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia. Prowadzący spotkanie Marek Nowak postanowił pokazać lubelskiej publiczności nie nagrodzone prace, ale równie interesujące, wybrane z zaprezentowanych w Gdańsku.

Przede wszystkim krótkie, kilkuminutowe obrazy były bardzo odmienne od siebie, ale mówiące o stosunku tworzącego artysty do rzeczywistości. Pokazały jak bardzo różnorodnie można zrealizować film, by oddziaływać na widza.

Zaprezentowane obrazy video można było podzielić na kilka grup – mówiące o odkrywaniu tożsamości przez własne ciało – np. jak przy zamkniętych oczach. Innym sposobem jest doświadczenie zmysłowe świata, gdzie często twórca ujawnia swoją osobę kręcąc film – to tzw. *home video*. Zupełnie odmiennym sposobem wyrażenia się jest technika *found footage*, polegająca na tworzeniu nowej całości z fragmentów obrazów innych twórców, często uznawana za kontrowersyjną.

cd. s.3

Wyjątkowym punktem na mapie Lublina był wczoraj Osrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”, ponieważ po godzinie 17 rozpoczęła się tam prezentacja reprintu „Pieśń ujdzie cało”. Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką”. Przy okrągłym stole zasiedli wybitni goście: Piotr Matywiecki, Adam Michnik, Piotr Mitzner, Agnieszka Żółkiewska. Dyskusję poprowadził o. Tomasz Dostatni.

Oryginalna antologia wierszy ujrzała światło dzienne w 1947 roku, dzięki Michałowi Borwiczowi, który postanowił zebrać poezję do tomu. Właśnie jego osobie poświęcona była znaczna część spotkania. Z zebranego grona tylko Adam Michnik spotkał się z nim osobiście. *Poznałem go w 1967 roku w Paryżu. Nie było to trudne, bo chodził codziennie do tej samej kawiarni. Był polskim inteligentem, który musiał emigrować z kraju – wspomina Michnik. Do Polski, Borwicz przyjechał prywatnie w 1981 roku. Odwiedził między innymi dwóch swoich kolegów: Józefa Cyrankiewicza i Antoniego Pajdaka.*

Goście spotkania podzielili się swoimi wspomnieniami, związanymi z pierwszym odkryciem antologii „Pieśń ujdzie cało”. *Dla mnie lektura tej pozycji stała się obowiązującą, gdy byłam w trakcie swoich badań nad poezją zagłady w języku hebrajskim i jidysz – mówi Agnieszka Żółkiewska. Z kolei Piotr Matywiecki zetknął się z tą książką podczas pracy w warszawskiej bibliotece uniwersyteckiej, w 1968 roku.*

Po 65. latach od pierwszego wydania antologii, dzięki Osrodkowi „Brama Grodzka-Teatr NN” ukazał się reprint pierwotnego. Wstęp do niego napisał poeta Piotr Mitzner. *Borwicz był człowiekiem, który zachował wewnętrzny spokój, mimo tylu bolesnych doświadczeń. Brał udział w partyzantce, przebywał w obozie koncentracyjnym, przeżył nawet swą śmierć, bo gdy miano go powiesić, urwał się sznur – mówi Mitzner.*

Interesujące, że w zbiorze „Pieśń ujdzie cało” nie ma ideologizacji. *Nie widać tu żadnego gestu wykonanego w stronę czerwonych czy Stalina – zauważa Michnik. Poetami, którzy ofiarowali do tej publikacji swe wiersze, byli autorzy żydowskiego pochodzenia, ale także stu procentowo spolonizowani Żydzi. Takie zestawienie poszerzyło spojrzenie na zagładę z różnych perspektyw.*

Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę również na to, że do oryginalnej antologii dołączono aneks, który zawiera bieżące reakcje poetyckie na powojenne pogromy żydowskie w Krakowie i Kielcach. Zgodnie stwierdzili, że ten zbiór

poezji o zagładzie nie powstał przeciwko antysemityzmowi, ale stanowił szloch nad nim.

Zaproszeni goście zgodnie podkreślali wyjątkowość dzieła, przytaczając nazwiska autorów i fragmenty wierszy. Unikatowość tego powtórnego wydania antologii „Pieśń ujdzie cało”, stanowi dodatkowo ilość jej egzemplarzy, wynosząca zaledwie trzysta sztuk. *Przeczytanie tej niezwyklej lektury dostarczyło mi kilkunastu cytatów, które na zawsze będą mi towarzyszyć – mówi Matywiecki.*

Całemu spotkaniu przysłuchiwał się specjalny gość Miasta Poezji Julia Hartwig. *Po wysłuchaniu dyskusji, zastanawiałam się nad tym, jak mały jest w poezji odzew nad tym, co się stało. Być może stosunek słów do wydarzeń jest niewspółmierny. Jestem uczestnikiem tego bólu. W mojej twórczości znajdują się wiersze temu poświęcone, ale zawsze wydawało mi się ich za mało – przyznaje poetka.*

Nie należy zapomnieć, że reprint antologii „Pieśń ujdzie cało” został dedykowany 70. rocznicy likwidacji getta w Lublinie, bowiem w 1942 roku rozpoczęła się akcja Reinhard, która spowodowała wywózkę lubelskich Żydów do obozów zagłady.

Gabriela Bogaczyk

Prosto z IN OUT - cd.

Wielkie wrażenie na zebranych zrobił zaprezentowany film „War disease”, którego tematyka oscylowała wokół zagadnienia wojny. Reżyser wybrał diametralnie różne obrazy wywołujące równie skrajne emocje u widza.

Po obejrzeniu pokazów filmów pofestiwalowych In Out nieco inaczej patrzy się na sztukę filmową. W pewien sposób został odsłonięty warsztat reżysera, decydującego o kształcie powstałego dzieła.

Wioleta Rybak



Rozpoznawalny na całym świecie, publikowany prawie bez finansów, stworzony dzięki pasji, trochę zapomniany w Lublinie - ZIN (Z/N) - to fenomen wydawniczy, jaki powstał w kreatywnych głowach młodego pokolenia lubelskich twórców kultury.

Na swojej stronie www.zin.art.pl pomysłodawcy ZINa, czyli Niezależnego Multimedialnego Magazynu Kulturalnego piszą: *ZIN obrał sobie za cel popularyzowanie ambitnych zjawisk sztuki, akcji społecznych, aktywnych postaw obywatelskich, a przede wszystkim promocję młodych twórców. ZIN umożliwia prezentację wszelkich przejawów twórczości (m.in. animacja, design, film, fotografia, grafika, literatura, muzyka, publicystyka, reportaż). ZIN publikuje również artykuły o tematyce NGO, społeczeństwa obywatelskiego, a także promuje i wspiera wybrane wydarzenia kulturalne.*

Każdy zainteresowany miał okazję usłyszeć więcej szczegółów dotyczących idei, pracy nad magazynem, finansowania. W Trolejbusie Poezji przez godzinę można było spotkać Klauzię Krupę i Grzegorza Palucha. Dzięki nowoczesnej, ale nieprztlaczającej i prostej w odbiorze grafice Kosmy Ostrowskiego ZIN można porównać z niejednym znanym czasopiśmie, a jest to pomysł nowy, bo w życie wcielono go w okolicach grudnia ubiegłego roku.

Redakcja spośród nadsyłanych artykułów i innych propozycji wybiera te najbardziej interesujące, które potem trafiają do szerokiego grona odbiorców. Mało kto wie, że w ZINie publikują ludzie z całego świata. Notuje się kilkadziesiąt tysięcy wejść na stronę. A jak można przeczytać we wstępie do numeru trzeciego: *ZIN jest czytany w 37 krajach świata.*

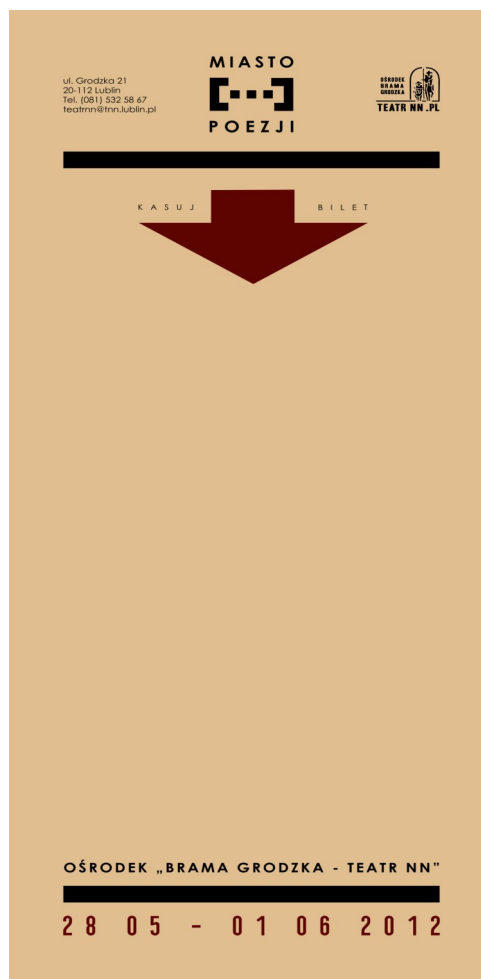
Fenomen tego niezależnego magazynu opiera się na pomysłowości autorów. Podejmują bowiem tematy ambitne, ale różnorodne. Redakcja daje szansę na zamieszczanie tekstów w zasadzie każdemu kto pisze dobrze i ciekawie lub poprzez słowo, grafikę wyraża siebie. Nie próżnują, przeszukując także strony internetowe w poszukiwaniu ciekawych zjawisk artystycznych, interesujących relacji czy reportaży, pytając o zgodę na ponowną publikację na łamach swojego pisma. Ponadto ZIN jako jedyne czasopismo łączy w sobie postęp techniczny z tradycją. Chociaż dostępny tylko online wygląda jak realna, trzymana w dłoni gazeta, posiadając przy tym elementy wizualne i multimedialne. W epoce, gdzie internet stanowi najszybsze i najtańsze źródło informacji ZIN ma szansę zdobyć uznanie najbardziej wymagających czytelników.

W weekend przed ukazaniem się nowego numeru (następuje to co 6 tygodni) redakcja zaprasza na spotkanie przybliżające treść, umożliwiające krótką opowieść o twórcach, o podejmowanych tematach.

ZIN nawiązuje swoją nazwą do idei gazet łączących w sobie „wszystko”. Słowo dla mnie jest mocno mylące. Lubelski ZIN ma swój numer ISSN, więc jest oficjalnie zarejestrowany i kusi profesjonalnym podejściem redakcji, niebanalnym stylem graficznym, intrygującymi tematami i świeżością widoczną od pierwszej do ostatniej strony.

Przyznam się, że spotkanie z autorami uświadomiło mi jako perełkę wydał Lublin, oczami wyobraźni widzę już rzesze odbiorców dyskutujących o nowościach jakie wprost z naszego miasta krążą po świecie. Dzięki za inspirację! Trzymamy kciuki!

Ewelina Jurasz



GAZETA MIASTA POEZJI

Redakcja: Gabriela Bogaczyk, Agata Chwedoruk, Ewelina Jurasz,

Redaktor Naczelna: Wioleta Rybak: wioletarybak@wp.pl

www.facebook.com/miasto.poezji

www.miastopoezji.pl